

M.B.
L.W.
w Łodzi

MŁOTY

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie rub. 10, z przesyłką.
Cena 30-ru w Mińsku 30 k.,
na dworcach kolejowych i poza
Mińskiem 35 kop.

ADRES REDAKCJI:

Mińsk, hotel „Europa” pokój
№ 50. Otwarta od p. 12—2 po poł.
i od 5—8 wiecz. Filja Administracji
w Zakładach Chlebny zant. 21, róg
Sławskiego, w Piotrogradzie: Tro-
icki 12 (p. Ogn. Polskiej).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego R. P. P. oraz Centralnego Komitetu R. P. i. i. B.

Wyd. I Nr 149 (137)

WYCHODZI CODZIENNIE

Mińsk. Piątek, 25 Lipca 1919 r

Niechaj pamiętają.

Gwałty i nadużycia, dokonywane przez legionistów polskich zmusiły władze sowieckie do zastosowania bardziej radykalnych, niż dotąd środków względem burżuazji i jej slug.

Trzeba zaznaczyć, że przez cały czas rządów sowieckich w Wilnie ani jeden kontrrewolucjonista nie został rozstrzelany, że obcy nam był terror względem pokonanego przeciwnika, dopóki kontrrewolucja nie przeszła od słów do czynu. Trzeba zaznaczyć, że więzienie na Łukiszkach dalekim było do zapewnienia, że dopiero znowa powiacka dała pewien kontygent jego mieszkańców. Normalnie, acz szybko toczyło się śledztwo w tej sprawie, aby oskarżeni mogli stanąć przed Trybunałem rewolucyjnym w całej pełni materiału dowodowego.

Czy taki, a nie inny stosunek względem kontrrewolucji na Litwie miał rację bytu, o tym nie chcemy teraz mówić. Podkreślamy jedynie fakt dla zestawienia go z temi gwałtami, które towarzyszyły wkroczeniu wojsk polskich do Wilna.

Więzienia zapełniły się szczelnie. Orgja aresztów, dokonywanych we dnie i w nocy, stała się zjawiskiem normalnym. Rozstrzeliwania bez sądu przybrały charakter masowy.

Zwycięska burżuazja sprawiała krwawą łaźnię proletariatu wileńskiemu. A jej slugi boże-księża odśpiewywali

„Te Deum laudamus” — Ciebie Boga chwalimy — po wszystkich kościołach.

Chuliganeria polska przy dźwiękach organów, kościelnych świąciła tryumf, godny rozjuszonego bydłęcia.

Należało okiełznać jej rozwydrzenie.

W tym celu władza sowiecka poczęła brać zakładników z pośród burżuazji. Rzecz to całkiem sprawiedliwa z punktu widzenia walki klas. Cóż z tego, że jakiś tam obywatel — imiępan X, albo Z jest Bogu ducha winien, jako czynny kontrrewolucjonista. Przecież nie o indywidualum, ale o klasę tutaj chodzi. Pan X w Mińsku jest członkiem tej samej klasy, która urządza egzekucje i pogromy w Wilnie. I p. X ponosi odpowiedzialność klasową za jej czyny.

Na biały terror burżuazji proletariata odpowiada czerwonym terorem.

Zakładnik — to środek okiełznania klasowego wroga, który niezłym wściekły pies rzuca się na robotników po tamtej stronie.

Zakładnikami jednak byli dotąd przeważnie fabrykanci i obszarnicy.

Teraz zaś — o horrendum — zaczynają oni rekrutować się i zpośród księży.

Tak, bo księża — to nie słudzy Chrystusa, który uważał, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi trafić do królestwa niebieskiego, tego Chrystusa, który wypędzał przekupniów ze

świątyni, lecz lokaje kapitału w jego walce z pracą.

Ambona w kościele — to nie kazalnica ewangeliczna na niedzielę i święta, jeno przybytek propagandy kontrrewolucyjnej. Księża — to agitatorzy burżuazji i żandarmi kapitału w sutannach. W okresie wojny domowej dają się oni coraz mocniej we znaki proletariatu.

Tak było w Wilnie, tak się dzieje w Warszawie i tak nieraz bywa w Mińsku.

Ostatnie podrygi.

Im wyżej wznosi się rewolucja, im szersze zatraca ona kregi, im wznosijsze są jej cele i twórczość, tym podlejszymi są jej przeciwnicy. Na świecie niema nic absolutnego prócz tej właśnie podłości wrogów rewolucji. Podłość ta dzisiaj doszła do swego punktu kulminacyjnego. I gdyby podłość ta miała zwyciężyć, zapanować, zamienić się w nieszczęście codziennego życia milionów mas pracujących, to nie byłoby chyba nic bardziej przekłętym od ludzkiego życia. Ale na szczęście tak nie jest i tak nie będzie. Bowiem już przeszły do czynu niezliczone bataljony robotnicze całej Europy. Bowiem zwyrodnieniu burżuazyjnemu wypowiedziana została wojna na śmierć lub życie.

Rewolucja jest wybawicielką ludzkości. W chwili, gdy świat stary godzien jest tylko do wielkich zbrodni, nie mogąc już nic wzniosłego stworzyć tylko twórczość ta umożliwia, wówczas jedynie rewolucja jest nosicielką prawdziwej kultury i cywilizacji. Stąd siła i entuzjazm mas rewolucyjnych. Stąd bohaterstwo armji rewolucyjnych. Tego co zdołała uczynić niegdys armja Olivier'a Cromwella, armja Wielkiej Rewolucji Francuskiej, co dziś wykonywa armja Czerwonych Węgier, Rosji Sowieckiej, tego nigdy nie zdoła uczynić armja Denikinów, Judeniczów, Mannerheimów i Pilsudskich.

I dlatego, nie wdając się w sprawę wiary, władza sowiecka zatrzymuje duchownych fagasów kapitału, aby uprzytomnić burżuazji polskiej, że za wszelkie nadużycia odpowiadać będą zarówno jej świeccy, jak i duchowni kamraci.

Niechaj pamiętają opryszki polskie, że gwałty ich mścić się będą na zakładnikach.

Niechaj trzymają w karbach pogromowe zachcianki i chuligańskie zapędy.

Kontrrewolucja przypuszcza, że większa ilość żołnierzy może dać armji kontrrewolucyjnej zwycięstwo. Dlatego istnieje wśród zbrodniarzy wersalskich plan, wysłania jeńców rosyjskich z Niemiec do armji Denikina. Tonący brzytwy się chwytą. Nie ulega wątpliwości, że gdyby projekt powyższy został arzezywistniony, przyspieszyłby on tylko śmierć kontrrewolucji dońskiej. Bowiem po ostatniej ostroletniej wojnie imperjalistycznej żołnierz będzie walczył tylko wtedy, gdy będzie wiedział za co walczy i w imię czego walczy. Jeniec rosyjski jako uposledzony z uposledzonych, po przystaniu go na Don niebawem przylączyłby się do Czerwonej Armji. Polska posiada Korpus Hallera, który w większości, jak twierdzą zagraniczne pisma burżuazyjne, składa się z przestępców kryminalnych. Zwyrodniała klasa, zwyrodniałe cele mogą być bronione tylko, przez armje zwyrodniałych ludzi. Ci, którzy w armji kontrrewolucyjnej nie są zwyrodniali, a jeno błędzą, ci, po niejakim czasie przejść muszą do szeregów Armji rewolucyjnej.

Ta wszechpotężna siła ducha naszej wielkiej rewolucji, gwarantuje nam zwycięstwo ostateczne. Doprowadza ona do szaleństwa i bezadziejnej rozpacz, naszych wrogów. Wielcy meżowie stanu Koalicji i specjaliści wojenni — jak donoszą

depesze — tak potrafilł głowy, że nie wiedzą co przedsięwziąć względem Rosji i Węgier.

Tylko zaśniedziały mieszczeń może przypuszczać, że „zwycięska wyprawa na Wilno“, a nawet zdobycie Mińska, jeśli to się udało białogwardystom polskim, już decyduje o zwycięstwie kontrrewolucji polskiej. Świadomy rewolucjonista widzi w tym jeno ostatnie podrygi starego świata. „Udana wyprawa“ staje się — udaną awanturą, która wreszcie doprowadzić musi do bezwzględnej porażki. „Zwycięstwa“ takie to tylko rumieńce na twarzy Molocha kapitalistycznego, który od wewnątrz ma już podziurawione płuca przez mikroby rewolucji.

Podłość, zwyrodnienie i wściekłość burżuazji, wynika z jej rozpaczy. Wściekłego psa, który jadłem swym zaturawa życie społeczne, należy seryjnie dobić.

Takim jest naczelnie dziś zadanie proletariatu.

I. Zbiniwicz

Chyblone zamysły.

Terytorjum, jakie sobie z łaski pająków niezredilkki engi zajął siepacz carski Kołczak, dziś fikcyjnie już tylko doń należy.

Pomijam już udzielnych panów: na Czyste Siemionowa, na Władystoku i Charbinie — Cherwata, — na Chabarowsku — Kałmykowa. Zbyt dawno konkurują ci siepacze pomiędzy sobą. Zgodni w jednej tylko sprawie — walce z rewolucją proletariacką, pozatym platają sobie figle uznając rządy współzawodników lub nie — w zależności od rozkazów, przesyłanych im od panów ich, burżuazji zachodnioeuropejskiej lub japońskiej.

Więc zgodnie z poleceniami Japonii zatrzymuje i grabi bezkarnie Siemionow transporty amunicyj, towarów, wysyłane przez koalicje dla Kołczaka, aniważnia wydany przez carika ozuldonów rozkaz o dezertersach i wydaje swój rozkaz, w którym ludność zobowiązuje do obsługi wojsk japońskich.

Wdzięczny Kołczak rozbraja wojska lenne pana na Chabarowsku — Siemionowa Kałmykowa, nawet przez Kołczaka uznanego za więcej niż prawego.

Pozatym, korzystając z pomocy Japonii, urządza Siemionow swemu czarnoszczinnemu przyjacielowi kawaly natury ekonomicznej. Sprzedaje japońskie towary lokciowe po cenach bajecznie, jak na syberyjskie stosunki niskich, podrywając autorytet Kołczaka wśród drobno mieszczaństwa syberyjskiego.

Takie te panują stosunki „dyplomatyczne“ na Syberji. Jednocześnie cały jej obszar, zajęty jest płomieniem powstania przeciwko

swym z łaski kapitału panującym wladzom. Według wiadomości organu burżuazji syberyjskiej, z którego czerpiemy i poprzednie informacje, „Nasza Zarja“, w Jenisiejsku robotnicy zwyciężyli, wprowadzili rządy Rady delegatów, zaarrestowali przedstawicieli burżuazji, officerów i kozaków.

W okolicach Irkutcka, w kierunku na Bodajno, operuje oddział Murawjewa (około 5,000 bagnatów), a nad Amurem dwie dywizje japończyków uporać się z czerwonymi powstańcami nie są w stanie.

Nie pomagają krwawe rozprawy z powstańcami i spiskowcami, nie pomagają brednie o bolszewikach, którzy, według syberyjskiej prasy burżuazyjnej, zaprowadzili wolną miłość, przyczem nożeiwi kobiety zmuszone są do nierządu, o rozstrzelaniu Trockiego przez Lenina za tendencje monarchiczne. Nawet kozacy-kałmycy ścierpieć nie mogą traktowania ich jak bydła i ci buntują się przeciwko swemu atamanowi Kałmykowowi. („Sibirskaja Żyżn“ 2/IV)

Wewnętrzny bezład w Kołczakowji nie do opisanja. Nietylko gubernje, ale nawet miasta wypuszczają własne papierki kredytowe. Ceny rosna do rozmiarów, o jakich my pojęcia jeszcze nie mamy, naprz. cena na pokoik we Władystoku 300 rb., mieszkanie z 5 pokoi — 15,000 rb. miesięcznie. Koleje ledwo poruszają się, pociągi stoja na stacjach stale po 4-6 godzin, przepelnione strasznie, pasażerowie po dni kilka oczekują, często nadaremnie, by dostać się do towarowego choćby wagonu, gdyż inne nie kursują wogóle. Zwiększają napływ pasażerów spekulanci, którzy masami jeżdzą na południe, skąd spodziewają się przywieźć towary.

W większości wypadków, myląc się w rachubach, powracają z pustemi rękoma. A wszak na Kołczaka zwróconą ma uwagę cała kontrrewolucja rosyjska i wszechświatowa. Oto Dienikin, Guczkow i inni kontrrewolucjonisci południowej Wandei, stwierdzając swe położenie bez wyjścia, jedynie na Kołczaka liczą w zamysłach swych.

Na koalicje już nie liczą, bo Dienikin w listach (przejętych od emisariusza kontrrewolucjonistów generała Gryszyna Almazowa, patrz: „Wiadomości Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego“ № 152) pisze:

„Sojusznicy niedługo powtórzą znane nam cuda życia rosyjskiego“.

Więc, skoro rewolucja zwyciężać poczyna w krajach koalicji, skoro widzi już swą przegraną, Dienikin zwraca oczy do swego konkurenta ze wschodu, gotów go uznać za swego wodza, boć znikąd już pomocy się nie spodziewa.

Wprawdzie Kołczak został uzna-

nym. Jak stwierdza „Manchester Guardian“ (28/V), przez rządy koalicji.

Ale już Denikin radzi mu liczyć tylko na siły kontrrewolucji rosyjskiej, przeczuwa on rozwiązanie kwestji społecznej na zachodzie wędług torów, jakimi poszła rewolucja rosyjska.

Nie spełnią się nadzieje Denikina o połączeniu frontów, dwóch filarów kontrrewolucji, o spotkaniu w Saratowie. Kołczak już rozbit!

Ostatni raz przejawiał swą inicjatywę Kołczak, bynajmniej nie w kierunku południa, nie zwraca wielkiej uwagi na Dienikina, rozpaczliwym natarciem wziął Ust-Cylmę, licząc na połączenie z Archangielskiem, skąd spodziewał się drogą krótszą i pewniejszą transportować zasoby wojenne, jakieby koalicja oddała do jego rozporządzenia.

Jednak Czerwona Armija, jak taran stalowy runęła na bandy Kołczaka, złamała je i wali bez wytchnienia w uciekające w poplochu bandy carika ozuldonskiego.

Wniwec obrócone plany Denikina, rozwiwały się fantastyczne projekty ligi burżuazji, która w krwi chciała zatopić oazę socjalistyczną. Nie połączyły się wraze siły w Saratowie, jak przypuszczać śmiał Denikin.

Wyciągniętą na północ do wojsk koalicji rękę odepchnął pewnym ruchem czerwonoarmista, obalając Kołczaka, rozwiął się sny wateczników o restauracji caratu.

Łańcuch, okalający Republike Sowieców, pękł.

Wyteżmy siły, by śmieiej, potężniej uderzyć na pozostałe samoliste jego ogniwa.

Proletariusz Zachodu szturmować już poczyna wrogów.

Czas uwolnić się od oków pierwszej na kuli ziemskiej Republice Rad! Czas, by wszystkie ludy, je czące niegdys pod jarzmem caratu złączyły się w nowym ustroju.

Zdzisław Szeryński.

Kronika

— Miński instytut pedagogiczny. Przyjmowane są zapisy do mińskiego instytutu pedagogicznego na rok 1919—20. Do instytutu przyjmowani są wszyscy bez różnicy płci, z wykształceniem odpowiadającym nie mniej, niż średniemu i praktyką pedagogiczną nie mniej, niż dwuletnią. Osoby, których wykształcenie nie odpowiada średniemu, a mają natomiast pięcioletnią praktykę pedagogiczną, lub nie posiadające dwuletniej praktyki, a wykształcenie ich odpowiada średniemu, przyjmowane są jako rzeczywisci słuchacze instytutu po zdaniu odpowiednich egzaminów.

Słuchacze otrzymują stypendja. Podania przyjmowane są do 15-go sierpnia. Do podania dołączone być winno: zaświadczenie o wieku, wykształceniu, o praktyce pedagogicznej, i dwie fotografie z własnoręcznym podpisem.

— Trybunał rewolucyjny w Słucku. Trybunał w Słucku będzie rozpatrywał następujące sprawy:

28 lipca — Bazylego Berszem, oskarżonego o przestępstwo podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Remiezowicza i Matusewicza, oskarżonych o napad.

29 go lipca — Danila Lurczenkowa i Jana Buliny, oskarżonych o kradzież; Lebiediewa — o przestępstwo podczas pełnienia obowiązków.

Z ZAGRANICY.

Związek Spartakusa o umowie pokojowej.

Komuniści niemieccy opublikowali niedawno „Dyrektywy o pokoju“, w których proponują prowadzenie czynnej rewolucyjnej polityki, w celu osiągnięcia zwycięstwa dyktatury proletariatu.

Wyzwolenie osiągnąć można jedynie drogą rewolucji międzynarodowej, przez stworzenie Czerwonej Armji i połączenie się z Sowieckimi Rosją i Węgrami.

O warunkach pokojowych, poddyktowanych przez Koalicję, powiedziiano, że one duszą rewolucję robotniczą, sprzedają proletariatu niemiecki rodzimej i obecnej burżuazji, grozą zupełną zgubą proletariatu i drobnomieszczaństwa, i prowadzą do zupełnej ruiny przemysłu.

Następnie w „Dyrektywach“ czytamy:

„Połpisanie pokoju doprowadzi kraj do zupełnej ruiny ekonomicznej, ruiny handlu i przemysłu, uniemożliwi gospodarkę rolną, spowoduje kryzys finansowy, bo trzeba będzie płacić daninę zwycięzcom i procenty kapitałowi wewnętrznemu za długi wojenne“.

Co się dzieje w Kanadzie.

Na szpaltach gazety „Temps“, znajdujemy cały szereg depesz o ruchu robotniczym w Kanadzie i Ameryce.

Korrespondent z Winnicig donosi, że tarcią pomiędzy komitetem obywatelskim i leaderami strajkujących wciąż się zaostrzają. Wszystkie instytucje społeczne rozpoczęły już pracować, dzięki łamistrajkom, a tylko tramwajowy ruch wstrzymany.

Kząd przedstawił ultimatum polity: albo policjanci podpiszą umowę, że nie będą strajkować albo podadzą się do dymisji.

Grupa ewakuowanych z Francji żołnierzy, popierająca strajkujących,

została wyłączone ze spisu weteranów wielkiej wojny. Większość żołnierzy jest przeciw strajkowi.

Gazeta robotnicza donosi, że liczba strajkujących, pomimo wszystko, stale wzrasta i proponuje robotnikom wstąpić do „Jedynego Wielkiego Związku“, który w tych dniach wysłał pozdrowienia Rosyjskiej Republice Rad i niemieckim spartakusowcom.

Gazeta oświadcza, że obecny rząd w Kanadzie jest beznadziejnie głupi, że niema sensu wybierać nową jedyną drogą do wyzwolenia — to rewolucja. Ludność oświadcza, że wszystko to jest następstwem tego, że bolszewicy weszli do komitetu strajkowego.

W innych miastach Zachodu strajkujący nie wzbudzają wielkich sympatii, oprócz miasta Edmontona. Akeja główna ma miejsce w Winnicigu, na które są zwrócone oczy wszystkich.

Z Toronto, inny korespondent „Temps'a“ donosi, co następuje:

Naczelnik policji tajnej w Toronto oświadcza, że w mieście istnieją trzy organizacje bolszewickie, które prowadzą propagandę i popierają ruch strajkowy. 90 proc. członków tych organizacji przypada na endoziemców, a z nich 75 proc. stanowią rosjanie. Nie wchodzić oni do komitetów strajkowych, lecz działają na zewnątrz, siejąc wszędzie nasiona rewolucji. Takie organizacje są: w Wankuwerze, Wiktorji i Winnicigu.

W Toronto strajkuje obecnie 9000 robotników.

Korespondent z Ottawy donosi, że premier Norris, na wiecu był spotkany okrzykami: „Do dymisji“. Norris zakomunikował, że on nie poda się do dymisji, lecz dołoży wszelkich starań, by polepszyć położenie robotników. Po zakończeniu jego przemówienia zebrani raz jeszcze zażądali, aby podał się do dymisji. Zebrani postanowili pójść nazajutrz do Norrisa i zmusić go, do dania ostatecznej odpowiedzi.

Ruch strajkowy w Danji.

„Politiken“ donosi, że robotnicy fabryk maszynowych i innych gałęzi przemysłu mają zamiar ogłosić strajk powszechny z żądaniem 8 i 10 godzinnego dnia roboczego.

Strajk robotników portu w Kopenhadze i niektórych jeszcze portach trwa. Pertraktacje z przedsiębiorcami nie dają żadnych rezultatów. Wogóle, jak donosi „Politiken“, strajkuje około 100 tysięcy ludzi.

DEPESZE.

Władza Rad we Włoszech.

NAUEN. W południowej i środkowej części Włoch ogłoszona została władza Rad Robotniczych.

Żałosna historia o wagonach z Gdańska.

I. W Gdańsku.

— Ali rigut! Już się w porcie gdańskim moc wagonów rusza, To dopiero się polakom rozradanie dusza, Gdy wyładujemy dla nich, co na statku gości: Mąkę, kaszę, buty, skóry w poważnej ilości.

II. W Warszawie.

— Uspokójcie się, ścichnijcie, kochani ludziska, Mąka, kasza jest już w drodze! Szczerzcia chwila blizka! Zaraz jadło na was spadnie niby z nieba d szcze, A tymczasem marsz do domów, bo nie przyszło jeszcze!

III. W tydzień potem.

— O najdroższy zawiadowco! Usłysz głodnych krzyki, Powiedz nam, gdzie są wagony z jadem z Ameryki? Spójrz na nas! Z niedojadań chodzimy bez siły... — Gdzie wagony? Nie wiem tego! Gdzieś się zagubiły.

IV. W ministerjum aprowizacji.

— Co u diabła? Czy to jaka intryga szatańska? Gdzie podziały się wagony z produktami z Gdańska? Może w koszu są? Pod stołem wyprawiają harce? Może w piecu, albo może pod podłogą w szparce?

V. W wydziale zaopatrywań.

— Tam do licha! Coraz więcej w mieście jest ogonów. A nam z Gdańska gdzieś zniknęło kilkaset wagonów. Gdzie są one? Czyżby w pace od asenizacji, Albo w piecu? Lub na piecu? Czy w kanalizacji?

VI. Tam, gdzie się interes obrabia.

Zaś tymczasem ten co w mieście jest paskarzy chluba, Wyjął pełny pugilares i podsypał grubo! Komu sypnął ów wojenny paskarski ładacz? On wie komu! Za co sypnął? On wie również, za co!

Przeciw sobie.

KURSK. Denikin wydał rozkaz o mobilizacji wszystkich zdolnych do noszenia broni dla walki z bolszewikami. Po tym rozkazie ukazał się rozkaz o rekwizycji i monopola państwowym na urodzaj tegoroczny. Rozkazy te wywołały oburzenie ludności.

Wykrycie spisku kontrrewolucyjnego.

KIJOW. W Chersoniu wykryto kontrrewolucyjny spisek wojenny, na czele którego stał wojenny instruktor Jedaków. Aresztowano szereg oficerów armji carskiej: Dolina, Chrytenko, Ruzankowskiego i in. Spiskowcy dostawali pieniądze od Denikina. Mieli przygotować powstanie. Projektowany był areszt Komitetu Wykonawczego. Przygotowany był samochód dla wysłania delegacji do czołowych oddziałów białej armji ochotniczej.

Amerykanie i Liga Narodów.

LJON. Pomimo oporu wyższych

sfer oficjalnych, delegacja amerykańska żąda przedszego naznaczenia przedstawicieli do międzynarodowych komisji. Postępowanie senatu w stosunku do umowy pokojowej stwarza pewne zatrudnienia i wręcz szkodzi interesom Ameryki, szczególnie w kwestji Ligi Narodów. Francja, Anglja i inne państwa posiadają liczny personel, który przygotowuje organizację Ligi, wobec tego z amerykańskiego punktu widzenia, nieobecność ich przedstawicieli ujemnie wpłynie na politykę międzynarodową. Stanie się to bardziej widoczny, gdy po ratyfikacji pokoju gdy komisje rozpoczną działać energiczniej.

Udział Ameryki w przygotowawczej organizacji Ligi Narodów, która ma zmienić bieg historii, jest najżywością kwestją dla Ameryki.

Ruch kolejowy.

NAUEN. Od wtorku w Berlinie ruch kolejowy wznowiono. W poniedziałek odbyło się zebranie pracow-

ników, na którym postanowiono przystąpić do pracy.

Ruch jeszcze nie jest normalny, wskutek przyczyn technicznych, wynikających z powodu dłuższego zastoju.

Zaburzenia we Włoszech.

NAUEN. W miastach przemysłowych Włoch zaburzenia trwają. We Florencji znowu zaszły krwawe starcia z wojskami rządowymi. Są ranni i zabici.

Z Czerwonego frontu.

Na naszym froncie.

22 lipca, 17 godz.

W kierunku na Postawy nasze wywiady.

W kierunku na Wilejkę nasze oddziały po bitwie zajęły linje wsi, Brussy, Bonda, Rusaki, Morgi, Komyszyna, Niwki, Gorki, Jerchi, Sutoki.

W kierunku na Mołodeczno ogień karabinowy i wywiady obu stron.

21 lipca nieprzyjaciel ostrzeliwał ogniem artyleryjskim most około m. Radoszkowicze. Nasz samolot ostrzeliwał z kulomiotu stację Mołodeczno i zrzucił bomby w depo z parowozami.

W kierunku na Nowogródek 20 lipca o g. 12 nieprzyjaciel pod słoną ognia artyleryjskiego i karabinowego nacierał na m. Iwieniec, lecz naszym ogniem został odparty.

Pozostałe odcinki bez zmian.

22 lipca, 20 godz.

W kierunku na Wilejkę 22 lipca o g. 4 nieprzyjaciel ostrzeliwał wsie Podbierzcie i Niwki.

W kierunku na Turowo 20 lipca nasze oddziały zajęły m. Piererow o 8 wiorst na połud.-wschód od Turowa.

22 lipca, 24 godz.

W kierunku na Wilejkę nasze oddziały po bitwie zajęły w. Miadziol i Zaki.

Na pozostałych odcinkach frontu armji bez zmian.

23 lipca, 14 godz.

W kierunku na Wilejkę zajęliśmy wsie: Luży, Wielkie Węzły, Jezzoncy, Tatuf, Sciewieraki. Nasze natarcie odbywa się pod silnym ogniem nieprzyjacielskim. W rejonie wsi Horoditowiczy nasz wywiad natknął się na łańcuch tyraljerki nieprzyjaciela i zmuszony był ich ogniem do cofnięcia się.

W kierunku na Mołodeczno nasza artylerja ostrzeliwała nieprzyjaciela za Radoszkowiczami. Nieprzyjaciel na tym odcinku dwa razy nacierał, lecz został odparty. Nieprzyjaciel cały czas prowadzi uporczywe kontrataki, które nasze oddziały pomyślnie odpierają. Na odcinku Dubrowo nieprzyjaciel nacierał, lecz został odparty.

Silny ogień kulomiotowy i karabinowy z obu stron. Około godz. 18 pod osłoną ognia artyleryjskiego nieprzyjaciół zmusił nasze oddziały nieco się cofnąć.

22 lipca o godz. 16 nieprzyjaciół zajął m. Raków.

W kierunku na Nowogródek nieprzyjaciół atakował Iwieniec, lecz atak został odparty.

O godz. 19, nieprzyjaciół zajął Niesterowicze i Bielice.

23 lipca, 18 godz.

W kierunku na Wilejkę zajęliśmy: Nowy i Stary Miadziol, Bałazy, Ustinowicze i Osowicze.

O godz. 23 zajęliśmy: m. Rezczi, Wiszyniowicze, Lajgowo i folwark Nowosiolki.

W kierunku m. Nowogródek cofnęliśmy się od m. Kamień i w. Nalibok.

23 lipca, 20 godz.

W kierunku na Mołodeczno zajęliśmy m. Sosenka. W kierunku na Nowogródek w rejonie Iwieniec Walna trwa bitwa. Rezultaty nie wiadome.

Na pozostałych odcinkach frontu armji bez zmian.

Kronika ekonomiczna.

Ubezpieczenia robotników a spekulacja.

Władze robotnicze republiki rosyjskiej likwidują interesy arcy-spekulacyjnych towarzystw ubezpieczeń od „nieszczęśliwych wypadków”, boć największym wypadkiem nieszczęśliwym jest samo właśnie istnienie tych towarzystw asekuracyjnych, opartych na bezczelnym wyzysku lotrowskim, dbających jeno o interesy swych akcjonariuszów, kapitalistów, którym też tłuste potacie smarowały dotąd nieustannie.

W rosyjskim przemyśle fabrycznym także „ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków” — jak to pięknie nazywano za błogich czasów carskich i Kiereńskiego, — były bardzo rozrozszechniane: robotnikowi, obalamuconemu i nie uświadomionemu, zdawało się, że „asekuracja ta” zapewni mu kawałek chleba w razie kalectwa. Przedsiębiorcy, fabrykanci, i ich pacholkiwie usilnie te „ubezpieczenia” retrowali, we własnym, ma się rozumieć, interesie.

Trzeba wiedzieć, że dla zamydlenia oczu robotnikom, bezecnie wyzyskiwanych, przed dziesięciu laty rzucił im rząd Mikołaja Krwawego ochłapy w postaci nowelli prawnej, której mocą robotnik mógł pana fabrykanta zmusić sądownie do zapłacenia mu szkód i strat w razie okaleczenia go przy pracy.

Otóż, owe „ubezpieczenia” były

dowcipnym... szwindlem: w razie kalectwa robotnika zaasekurowane go, wynagradzał go za krzywdę wyrządzoną nie fabrykant, lecz towarzystwo ubezpieczeń.

Za przeniesienie tej odpowiedzialności z przedsiębiorcy na tow. asekuracyjne placie — dodajmy — sam robotnik.

W sferach kierowniczych republiki rosyjskiej podniesiono wzamian sprawę ubezpieczenia robotników emeryturą, po dojściu do lat 60-ciu lub też w razie wczesniejszej jego niezdolności do pracy.

Ubezpieczenia te wszakże nie będą już opierane łatwo się domyślić na szalbiestwach akcjonariuszów, lecz na zasadach sprawiedliwości i zarządzane przez samych robotników zainteresowanych.

Afryka a francuski wąż-dławiciel.

Olbrzymia większość kolonii zamorskich należy, jak wiadomo, do zarłoczej Anglii. Dość jest z nich wymieni: Indie wschodnie, Australję, Egipt i Transwaal.

Drugie miejsce zajmuje pod tym względem Francja, trzecie zaś miały przed wojną Niemcy; zresztą od niedawna.

Zwycięscy imperjaliści, francuscy i angielscy, wydierają obecnie, jak wiemy, Niemcom ich łupy oceanowe i dzielą je „zgodnie” pomiędzy siebie.

Poza ziemią, zabraną niedawno Chinom i wyderną Niemcom w r. 1914 przez Japończyków, — głównie, najprzedniejsze, kolonie niemieckie skupiały się w Afryce: Kamerun i Tago. Nie są to wprawdzie ziemie tak bogate, jak większość kolonii francuskich i angielskich, dawały wszakże kapitałowi niemieckiemu zyski miliardowe, dostarczając im moc różnych surowców i nabywając od nich wszelkie fabrykaty w ogromnej ilości.

Kolonje te, Ententa, a raczej Francja i Anglija, wydarły obecnie Niemcom 60—80 proc. zabierze ich Francja, resztę Anglija.

Przy włączając sobie większość znaczną obszaru niemieckich kolonii afrykańskich, Francja staje się odąd de facto panją nieomal całej Afryki.

Do Francji należą od w. XVIII przypomnijmy to sobie — w północnej Afryce: Algicija, Tunis i od lat kilku Marokko.

Wydierając obecnie Niemcom: Kamerun i Tago, w środkowej i południowej Afryce, imperjaliści francuscy stają się panami trzech czwartych tej części świata. Reszta jej będzie — dodajmy — w posiadaniu Anglików: Egipt, Transwaal, kraj Boerów (Barów), wstawiony niedawno świetną rewolucją przeciwko swym gnębicielom, i t. d.

Uwzględniając większe szkody i straty poniesione w wojnie światowej przez Francję, Anglię ustąpili jej łaskawie 60—75 proc. kolonii afrykańskich, zrąbowanych Niemcom.

Kamerun i Tago — liczą po 2—3 miliony mieszkańców i posiadają dobre porty i koleje, pobudowane przez Niemców.

Wartość Kamerunu i Tago Niemcy oceniają na kilkaset miliardów marek, a może i więcej.

Tracąc je, Niemcy przestają być państwem silnym kolonialnym i zbywają się floty handlowej jako już — tak im nie potrzebnej.

Niemcy, tym dotkliwiej odczuwają straty kolonii, że jednocześnie w Europie zmuszone są zwrócić olbrzymie obszary ziemi Francji i Polsce.

W.

List z kraju.

Szanowni Towarzysze!

Upraszam Was o podanie domości publicznej co następuje:

Byłem członkiem P. P. S. frakcji rewolucyjnej od 1906 r. Mam za sobą 4 lat katongi i zesłania. Nie jestem więc nowym od 917 roku rewolucjonistą.

Zachowanie się frakcji rewolucyjnej P. P. S. w czasie wojny, a zwłaszcza w czasie rewolucji w Rosji, otworzyło mi oczy na fałszywy w stosunku do walki klasowej, kontrrewolucyjny, antyrobotniczy charakter tej socjalpatryotycznej

partji. A obecna dwulicowa polityka tej partji w stosunku do robotniczego ruchu w Polsce, jej wrogi stosunek do robotniczo-włóściąskiej Rosji, bezwstydną sprzedażność wobec burżuazji polskiej i imperializmu koalicyjnego (Francji, Anglii, Ameryki). — zmusza mnie do oświadczenia publicznego, iż nie mam dziś nic wspólnego z P. P. S. frakcją rew., z partją socjalsprzedawczyków, z partją, która faktycznie zdradziła już niejednokrotnie proletariata polski. Wstępuję do komunistycznej Partji Robotniczej Polski.

Jednocześnie wzywam wszystkich dawnych moich towarzyszy robotników, którzy dotąd jeszcze znajdują się pod wpływem frakcji rewolucyjnej (właściwie kontrrewolucyjnej), — sby otrząsnęli się, zrozumieeli, że dla świadomego robotnika dzisiaj, podczas tak zaostrzonej walki klasowej, kiedy dla klasy robotniczej jest jasnym, że należy: albo walczyć we wspólnych szeregach międzynarodowego proletariatu przeciw międzynarodowemu imperializmowi, albo też zginąć pod jego krwawym obuchem — powtarzam, dla robotnika - rewolucjonisty miejsce tylko w jedynej proletarjackiej komunistycznej Partji, która prowadzi robotników Polski w ścisłej solidarności z proletariatem międzynarodowym do walki z burżuazją i imperializmem o dyktando, o bezwzględne panowanie proletariatu, o wprowadzenie socjalistycznego ustroju.

Robotnik z Zagłębia Dąbrowskiego

Pałkaj.

Komuniści — Polacy!

Hula jeszcze kanalia burżuazyjna w Polsce!

Niedalekim jest jednak dzień zapłaty za zbrodnie wyzyskiwaczy.

Trzeba przygotować szeregi proletarijuszy, organizatorów siły orężnej, którzy do zwycięstwa masy poprowadzą.

Wstępujcie przeto na Polskie Kursy Czerwonych Dowódców.

Przyjmowani są komuniści: członkowie partji; kandydaci i zarejestrowani sympatycy lub osoby posiadające rekomendacje co najmniej dwóch znanych komunistów (ze wskazaniem organizacji i N. ich bileto-ów członkowskich). Wstępujący umieć powianni biegle czytać i pisać po polsku i po rosyjsku, znać cztery działania arytmetyczne. Ci przyjmowani będą na kurs przygotowawczy.

Na kurs specjalny przyjmowani są towarzysze, posiadający 4-o klasowe wykształcenie.

Pierwszy zastęp Czerwonych dowódców już opuszcza kursy, wyrusza na front.

Opróżnione miejsca natychmiast powinny być zajęte.

Spieszcie, by ukończyć kursy, nim rewolucja zdusi reakcję polską.

Wstępujcie na kursy Czerwonych Dowódców.

Komunistyczna grupa Polskich Kursów Czerwonych Dowódców.